№ 79. Sobota dnia 18 (30) Września 1899 roku. Rok XVI.

PRZEDPŁATA:
W Radomiu bez odnoszenia: Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, Kwartalnie rb. 1.
Pocztą: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rubli 1 kop. 25.
Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

OGŁOSZENIA:
Na I-ej stronie: za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.
Nekrologi, Reklamy, Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kopiejek.
Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop., za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej popołudniu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

Żebractwo—Jałmużna i Towarzystwa Dobroczynne.

Pomyślnie rozwijająca się działalność radomskiego Towarzystwa dobroczynności przynosi prawdziwą radość mieszkańcom miasta naszego, zadowolenie jego uczestnikom i pożytek tym, których Towarzystwo swą opieką otacza. Patrząc na tę sprawę bliżej, nie można nie przyznać i nie widzieć, jak nader trudną jest rzeczą pogodzić dobroczynność z istotnym pożytkiem społecznym. W grę tu bowiem wchodzi wiele okoliczności sprzecznych poniekąd czasami, które jednak bądź co bądź pogodzić należy. Bezwątpienia, że najtrudniejszą jest sprawą umiejętne i z pożytkiem rozdawanie jałmużny, boć postawienie przez nią jednostki w możności zadosyćuczynienia własnym niezbędnym potrzebom, oto cel, którego dobroczynność nigdy z oczu tracić nie powinna, inaczej bowiem nie spełni swego istotnego zadania. Ale łatwiej o tem mówić lub pisać; nie zaś w urzeczywistnieniu tego napotyka się trudności?!

Z jednej bowiem strony jałmużna winna być udzielana rozumnie, bo nadużycia i wyzysk są bardzo możebne, z drugiej znów strony miłosierdzie z natury swojej ostrożnem być nie może, bo duch miłości Chrystusowej powiada, że lepiej dać się oszukać dziesięciu, niż jednego prawdziwie potrzebującego ominąć.

Że wsparcia udzielane być winny roztropnie, wszyscy to dobrze czujemy, zawsze bowiem należy się obawiać, aby przez niewłaściwie udzieloną jałmużnę w nikim nie zagłuszyć ufności w własne siły, gdyż ktoby przyjmował jałmużnę w tej myśli, że inni za niego myśleć i dla niego pracować są obowiązani, ten przestanie liczyć na siebie, zacznie spuszczać się na drugich, a o przezorności i oględności na przyszłość mowy już nie będzie. Rzecz jasna, że przez to dałoby się potuchę próżniactwu i niezaradności, i zamiast zapełnić przepaść nędzy, otwierało by się ją coraz głębiej, a żebrak z takiej jałmużny zamiast pożytku istotną krzywdę poniesie, która często nie na jego tylko osobie się odbija. Zła jałmużna demoralizuje również ludzi uczciwie i sumiennie pracujących, którzy znoszą upał dnia i niewczas nocy, a jednak ledwo z trudnością mogą zadosyćuczynić swym najistotniejszym potrzebom. Im to stają przed oczami przykłady owych próżniaków, opływających nieraz w to wszystko, co oni z trudem i mozołem nie zawsze otrzymują.

Dla tego właśnie, aby przy współudziale ogółu zaradzić złemu, organizują się towarzystwa dobroczynne. Jakiemi zaś drogami towarzystwa te iść powinny, aby zdążyć do celu, w jaki sposób się rządzić, aby spełnić swe zadanie, nie ogałacając przytem miłosierdzia z prawdziwych jego zalet, nie wypowiadam ostatniego słowa, lecz rzucam tylko kilka myśli w tym względzie.

To najpierw przypomnieć muszę, że ta dobroczynność będzie dobra, która łączy się z prawdziwą miłością walkę z nędzą, że jałmużna, bezmyślnie, jako podatek udzielona, dającemu korzyści nie przyniesie, lecz powinna być ogrzana prawdziwie chrześcijańską miłością. Gdy ręka podaje grosz, z serca powinno płynąć współczucie, które nada jałmużnie właściwe znaczenie; nędzarz ujrzy w dobroczyńcy brata, przyjęta ofiara nie poniży go, owszem wiarę w nim w samopomoc obudzi. Nie każdy bowiem datek, podany potrzebującemu, nazywać się może jałmużną chrześcijańską, do natury bowiem jałmużny należy, aby datek pochodził z ducha miłości ku Jezusowi Chrystusowi, z chęci działania dla Niego.

Aby zatem Towarzystwa dobroczynne zadaniu swemu sprostały, nie pomijając ładu i porządku, wystrzegać się winny zbytniej formalistyki, a w wykonaniu tak ogólnego swego przeznaczenia, jak i pojedynczych czynności dobierać powinny ludzi, którzy z całem zamiłowaniem i zrozumieniem rzeczy sprawie się tej oddadzą i celu instytucji dopną.

Cel Towarzystwa radomskiego jasno opiewa ustawa, w której na pierwszej zaraz stronicy czytamy „Radomskie Towarzystwo dobroczynności ma na celu usunięcie ulicznego żebractwa w mieście Radomiu, danie pomocy osobom wstydzącym się żebrać i wogólności wydzielania wsparcia takim miejscowym mieszkańcom wyznania chrześcijańskiego, którzy potrzebują takowego od powszechnej dobroczynności.“

To też Towarzystwo gorliwie stara się, aby zadaniu swemu odpowiedzieć; założyło dwa przytułki dla starców, jedną ochronkę dla stałych i przychodnich dzieci, drugą dla przychodnich, wysyła corocznie znaczną liczbę słabowitych dzieci na kurację do Solca, dopomaga uczącej się młodzieży przez pomoc okazywaną ich rodzicom, ufundowało Dom pracy, udziela wsparć jednorazowych i miesięcznych. Ztąd i włóczenie się żebraków po domach zmniejszyło się znacznie i na ulicach mniej jest natrętne. Powiadam mniej jest natrętne, bo jeszcze dziadów spotykamy, a wyciąganie ręki w różny sposób, a raczej z różnie upozorowaną przyczyną, nie jest rzadkim wypadkiem. I nic dziwnego, dużo jeszcze społeczeństwo ma do zrobienia, zanim proszących usunie zupełnie, jeżeli naturalnie do tego rezultatu kiedykolwiek dojść zdoła. Nim bowiem zakaże się rękę ubogiemu wyciągać, trzebaby koniecznie *każdemu* głodnemu podać chociażby najsuchszy kawałek chleba, każdemu nie mającemu schronienia zapewnić dach nad głową. Liczba zaś potrzebujących nie jest tak mała, aby jej w łatwy sposób podołać, nie zapominajmy bowiem, że oprócz może i prawdziwie potrzebujących, ale przy tem proszących natrętnie, mamy wielu takich ubogich, którzy bardzo a bardzo pomocy potrzebują, a jednak kryją się na poddaszach lub suterynach, nie mając śmiałości na swój brak przed nikim się uskarżać, bo ubóstwo prawdziwe i szlachetne z natury swej jest nieśmiałe i wstydliwe.

Co się tyczy ubogich, którzy swe potrzeby sami społeczeństwu przypominają, można powiedzieć, że walka z nimi nie łatwa, a przynajmniej ostateczne zwycięztwo wątpliwe. Podzielić ich możemy na trzy klasy.

Do pierwszej należą ci, którzy pracować nie mogą, a mianowicie: niemowlęta bez opieki rodziców, chorzy i starzy.

Drudzy pracować nie mogą, bo zatrudnienia nie mają.

Do trzeciej wreszcie zaliczamy tych, którzy pracować nie chcą, a których niebezpieczeństwem publicznem jeden z ekonomistów nazywa.

Przypatrzmy się każdej kategorji z osobna.

Pewną jest rzeczą, że w dobrze uorganizowanem społeczeństwie obowiązkiem jest zaopiekować się biedakami pierwszej grupy.

Nie powinno się tego jednak robić bez pewnych zastrzeżeń, aby przez nieostrożną pomoc nie przynieść szkody ogółowi. Gdy mówię tu o szkodzie, mam na myśli ostrożność, z jaką postępować należy, dając schronienie tym kalekom lub wiekiem złamanym starcom, którzy mogliby i powinni znaleść opiekę u swoich dzieci. Dziś bowiem, kiedy materjalizm korzenie swe wszędzie zapuścić usiłuje, kiedy dla jednej skiby ziemi lub kilkudziesięciu złotych brat brata, syn ojca się wypiera i radby się go każdej chwili pozbyć, dziś, powiadam dawać przytułek tym starcom, byłoby to samo, co schlebiać i pomagać do rozwielmożniania się grubym instynktom, byłoby to pomagać zwyrodniałym jednostkom pozbywania się obowiązków rodzinnych. Do społeczeństwa więc w tych razach należy wpłynąć w odpowiedni sposób na podobne dzieci niegodziwe i przypomnąć im ich święte obowiązki, a zawczasu zapobiegając złemu, wglądać ciekawie i pilnie w wychowanie religijno-moralne młodego pokolenia klas biedniejszych, z których właśnie przygotowuje się materjał na ten proletarjat miejski zawsze żądny więcej, nigdy nie nasycony, który, nie mając pojęcia o istotnej wartości życia i jego celu, zaszczyt swych marzeń ma: posiadać jak najwięcej. Kończąc rzecz o tych, którzy pracować nie mogą, muszę wspomnieć i o tem, że są pomiędzy nimi i tacy, którzy czasowo tylko na pomoc publiczną liczą, a mam tu na myśli rekonwalescentów szpitalnych lub też żyjących z dziennego zarobku, którym przejściowa choroba wytrąca z ręki na czas pewien sposób do życia i wyżywienia więcej lub mniej licznej rodziny. Co się pierwszych dotyczy, dla tych zdałby się gdziekolwiek czasowy przytułek, biedzie zaś drugich odpowiednie wsparcie zaradzi.

Przejdźmy do drugiej klasy ludzi, t. j. tych, którzy pracować chcą, a nie mogą, bo zatrudnienia nie mają. Względem tych może najwięcej ma jeszcze społeczeństwo do zrobienia. Dokładniej rzecz tę możnaby przedstawić, uwzględniając potrzeby, a raczej różne wypadki, jakie wytwarzają tę kategorję ludzi. Spotykamy się tu z uwolnionymi od obowiązków urzędnikami, z podupadłym rzemieslnikiem, różnymi byłymi obywatelami, oficjalistami bez miejsca i t. p.

Sprawa z tego rodzaju ludźmi najeżona jest wielu trudnościami. Przedewszystkiem najprzykrzejszą jej stronę stanowi to, że nie zawsze ma się do czynienia z ludźmi dobrej woli, patrzącymi na swą sytuację zdrowo, z ludźmi, którzy nie chcą zrozumieć tego, że żadna uczciwa praca człowieka ani poniża, ani hańbi. Gdyby bowiem tak rzecz pojmowali, do celu łatwa już droga. Wystarczyłoby dla rzemieślników zaprowadzić kasę, z którejby w odpowiednich warunkach można udzielać bezprocentowych na czas pewien pożyczek, wystarczyłoby założyć bezpłatne bióro wyszukujące czyli stręczące pracę, a źródło złego byłoby wstrzymane. Gdybyśmy mieli takie bióro, możeby nie było tyle biednych ofiar, które szukając służby w mieście, za pośrednictwem niecnych faktorów i niegodziwych rajfurek trafiają tam, o czem nigdy nie myślały, a gdy raz weszły na drogę śliską, trudno im stanąć prosto o własnych siłach. Prawda, że założenie tych dwóch instytucji, to rzecz nie jednej chwili, ani rzecz samych tylko dobrych chęci, ale nie wątpię, że znaleźliby się ludzie z poświęceniem, którzyby swemi usługami zechcieli przynieść ulgę cierpiącej braci lub zachować ją od zgniliżny moralnej.

W zbadaniu zaś położenia udających się o pomoc publiczną wiele tu przecież liczyć możemy na czcigodne Siostry Miłosierdzia, które osobiście sprawdzać mogą i sprawdzają wyjątkową nędzę. Z zaniedbania zaś tej kategorji ludzi, z pozostawienia ich samym sobie rodzi się trzecia klasa ubogich, którzy pod pozorem bezrobocia, braku funduszów na prowadzenie rzemiosła, koniecznego wyjazdu i tym podobnych przyczyn, są istotnym ciężarem ogółu. Bo proszę powiedzieć, co zrobić w tym wypadku, gdy wchodzi do mieszkania jakiś nieznajomy, przyzwoicie nawet ubrany, powołuje się na nazwisko znanej mi osoby, lub młody człowiek w mundurze, a przedstawiając nawet jakieś papiery, mające świadczyć o tożsamości jego osoby, były obywatel i t. p. i prosi o wsparcie na podróż. Dziesiątką się go nie pozbędę; podejrzewać o kłamstwo, nie mam dowodów; sprawdzać podawanych mi papierów, nie mam czasu ani poprostu śmiałości, a zresztą nie wiele z nich wyczytam, bo ręka ludzka i prawdziwo i fałszywe świadectwa pisać potrafi.

Gdyby było bióro doraźnej pomocy lub stręczenia zajęć, gdzie z całą łagodnością i współczuciem pukający do mnie znalazłby przytułek, byłbym bez kłopotu. Dałbym mu adres z tem przeświadczeniem, że w doroczynym datku na rzecz Towarzystwa uprzedziłem ten wypadek i prawdziwie potrzebującemu nie odmówiłem, a zarząd instytucji trudniej oszukać, boć tam łatwiej odróżnić można wyzysk od istotnej potrzeby.

Słowem, jeszcze wiele mamy do zrobienia, zanim zabronić będziemy mogli wszelkiej żebraniny.

Wobec tego żal mój, jaki na tem miejscu wyrażam do rady radomskiego Towarzystwa dobroczynności, jest chyba w zupełności uzasadniony, żal za to, że w imię § 1 swej ustawy chce znieść jałmużnę, jakiej wierni zwykli udzielać za dusze zmarłych w dzień zaduszny żebrakom, zbierającym się na cmentarzach kościelnych.

Tego, że jałmużna w dniu tym jest żniwem dla wielu próżniaków, przeczyć bynajmniej nie mam zamiaru, nadużycia te sam widziałem i zawsze oczeki-

wałem, że ci, do kogo należy jurysdykcja w kościele i w obrębie cmentarza kościelnego, w odpowiedni sposób zło w swoim czasie usuną, pozostawiając to, co dla wszystkich jest święte i drogie. Krok zaś w tym względzie przez radę uczyniony „rada Towarzystwa dobroczynności, otwierając w Radomiu schronisko dla profesjonalnych żebraków, równocześnie zwróciła się do J. E. Gubernatora z prośbą o stanowcze zabronienie żebraniny w mieście", krok ten, mówię, bez zastrzeżenia na korzyść dnia zadusznego, uważam choćby z tego względu za przedwczesny, że nie było to dla dobroczynności miejscowej ostatnią rzeczą do załatwienia, boć najpierw usunąć należy to, co pod pozorem kalectwa i niedołęztwa służy za doskonały sposób łatwego zdobywania grosza. Nie chcę być gołosłownym, a na dowód, że są podobne nadużycia, przytoczę nazwiska tylko trzech „biedaków". którzy swemi minami wzbudzają litość w przechodniach, za co otrzymują obfitą zapłatę. Do nich należy: Karol Prątkowski z Radomia (chodzi o szczudle), Michał, pasierb Franciszka Podkowińskiego z Michałowa i Walenty Jabłonka z Nowej Karczmy.

Pierwszy z nich rzemiosło swoje na wyższą skalę uprawia, bo, nie kontentując się wyzyskiem w obrębie miasta, ściśle śledzi porządek jarmarków okolicznych i tam przechodniów niepokoi.

Drugi to istna ofiara spekulacji rodziny całej. O trzeciem wiem tylko, że swem życiem nagannem szerzy zgorszenie. Sądzę, że takie typy i osobniki miała przedewszystkiem na względzie ustawa, kiedy określając działalność Towarzystwa w te przemawia słowa „radomskie Towarzystwo dobroczynności ma na celu usunięcie *ulicznego żebractwa* w mieście Radomiu."

Mówiąc w danej kwestji, nacisk muszę położyć, że w dniu zadusznym nie o samą jałmużnę kościołowi chodzi nie o te kilkadziesiąt suchych chlebów, jak się jeden z członków na zebraniu odezwał, lecz o wspieranie dusz w czyścu cierpiących. Jałmużna to tylko środek do celu wiodący, jakkolwiek często przez żebraków nadużywany, ale w zasadzie dla dających wielce jest drogi, bo zadosyć czyni ich uczuciom religijnym, bo jest ściśle połączony z jednym największym dogmatem wiary św.—nieśmiertelnością duszy, bo zacieśnia węzły między kościołem cierpiącym, a wojującym.

Pamiętajmy dalej, że wśród udzielających jałmużnę widzimy massy ludu prostego, dla którego zwyczaj ten doniosłe ma znaczenie i więcej do jego duszy przemawia, niż najpiękniejsze na temat życia pozagrobowego rozprawy lub rozmyślania, do których prostaczek nie jest uzdolniony, boć łatwiej nasz chłopek zrozumie i dla siebie wyżej postawi obraz rzecz jasno przedstawiający choćby rażącemi kolorami, niż arcydzieło na płótnie z symbolicznem znaczeniem. Zwyczaj ten to nie wczorajsza dopiero praktyka, lecz rzecz wiekami uświęcona, gdyż, jak historja nam mówi, początkiem swym dzień zaduszny X wieku sięga. Zwyczaj ten, to stały objaw naszego życia religijnego i naszych wierzeń, a że tak jest, powołam świadków.

Jeżeli każde pismo powinno być tętnem i odzwierciadleniem tego świata, wśród którego się odzywa, to zajrzyjmy do piśmiennictwa perjodycznego. Pomijam artykuły prozą i wierszem na ten temat wszędzie, po wszystkich pismach porozrzucane, przypatrzmy się illustracjom. Mam pod ręką kilka roczników Wędrowca, do niego więc wraz z szanownym czytelnikiem zaglądam i widzę tam na tle „zaduszek" wiele obrazów. Będę dokładniejszy, gdy wskażę numera i stronicę, więc niemi służę: z 1894 r. Nr. 44 str. 863, z 1895 r. Nr. 44 str. 863, z 1896 r. Nr. 44 str. 337, 340 i 355. Na stronicy 340 illustracja podpisana: Dzień zaduszny. Dziady z *1839 r.* pod kościołem św. Krzyża w Warszawie. Z 1897 r. Nr. 44 str. 866, z 1898 r. Nr. 45 str. 888.

Jak zresztą wszyscy jesteśmy przywiązani do tego zwyczaju świadczy najwymowniej ogólne tegoroczne zebranie członków radomskiego Towarzystwa dobroczynności, na którem z małym wyjątkiem wszyscy prosili o zachowanie tradycji.

Pojmując jednak zasadniczą myśl rady Towarzystwa, jaką miała, występując przeciw żebrakom w zeszłorocznym dniu zadusznym, a zarazem zdając sobie sprawę z ważności odwiecznej praktyki dnia tego, możnaby rzecz całą załatwić zupełnie zgodnie: zapobiegając nadużyciom i nie naruszając zwyczaju.

Sposób zaś na to taki widzę:

1) Wysłać pod kościół na dzień zaduszny wszystkich starców, stale utrzymywanych kosztem publicznej dobroczynności w przytułkach radomskich.

2) Pozwolić, aby wyjątkowo w ten jeden dzień w roku mogli żebrać pod kościołami prawdziwie biedni i potrzebujący wsparcia z całej parafji.

Do zwalczenia zaś trudności, połączonej z wykonaniem drugiego punktu, wcześniej odnieść się do duchowieństwa, aby w obydwóch kościołach przez parę z rzędu niedziel przed uroczystością Wszystkich Świętych ogłosiło z ambony, że pragnący żebrać pod kościołem w dniu zadusznym niech się zawczasu zgłoszą, gdzie należy, po znaczki, jakie mogą zaświadczać prawdziwe ich ubóstwo, dodając przy tem, że tylko zaopatrzonym w te znaki wolno będzie zbierać jałmużnę.

Gdy następnie w dzień Wszystkich Świętych i w dzień zaduszny parafjanie będą objaśnieni, komu jałmużnę swoją dawać, kogo zaś i dla czego należy pomijać, wówczas do porządku przyjdziemy i unikniemy niepotrzebnego nieporozumienia.

Kiedy rzecz mam zakończyć, oświadczyć muszę, że ani powodowany jakąś niechęcią, ani w zamiarze wywołania polemiki, ani źle usposobiony do instytucji, piszę w tej materji. Owszem, sam jestem członkiem Towarzystwa, a do głównego kierownika dobroczynności wysoki osobiście czuję szacunek. Czułem tylko potrzebę napisania tego, co mi dyktowało serce i do czego upoważniała mnie suknia duchowna, jaką noszę.

Ks. P. K.,
członek radomskiego Tow dobroczynności.

Radom i Okolice.

Przypominamy, że w redakcji naszego pisma przyjmują się ofiary na nowobudujący się kościół.

Przypominamy prośbę naszą o składki na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Na odlew dzwonów złożyli:
P. Marcjanna Bliwińska kilkanaście monet starych i p. Albina z Korzenickich Fajansowa dwa trojaki stare.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów złożyli:
P. Maurycy Skirgajłło rb 5.

Poświęcenie kamienia węgielnego.
W dniu dzisiejszym przybywa do Radomia J. E. ks. Biskup Sandomierski, by w dniu jutrzejszym dokonać poświęcenia kamienia węgielnego pod nowobudujący się kościół.

Szczegółowego programu tej uroczystości nie możemy podać szanownym czytelnikom, ponieważ są one w zależności od stanu pogody i zdrowia księdza Biskupa.

Wiadomości służbowe.
Nominowani: Pomocnik sekretarza warszawskiego oddziału Banku Państwa, Konstanty Bogdanowski — nadetatowym nauczycielem języka rosyjskiego, historji i geografji w gimnazjum męzkiem w Radomiu; wikarjusz parafji Solec ksiądz Franciszek Góralski — nauczycielem religji w szkole początkowej w Solcu.

Tranzlokowany: nauczyciel szkoły miejskiej w Kozienicach Wiktor Szlezygier — na takąż posadę do Radomia.

Ze spraw kolejowych.
W dniu dzisiejszym wyjedzie do Petersburga p. A. Krypski, naczelnik kontroli drogi Iwangrodzko-Dąbrowskiej, w celu przyjęcia udziału w naradach zarządu kolei przy układaniu budżetu na 1900 r.

Informujemy, że kwestja budżetu nie stoi w żadnym związku ze sprawą wykupu kolei i że sprawa ta dotychczas przez sfery miarodajne decydowana nie była.

Wiadomość podaną w jednym z poprzednich numerów Gazety o podwójnym torze na głównej linji naszej drogi uzupełniamy w ten sposób, że całkowity projekt drugiego toru za pośrednictwem głównego zarządu drogi I. D. przedstawiony został do Ministerjum. większy jednak lub prędszy pośpiech w załatwieniu tej tak ważnej dla ruchu sprawy zależnym będzie od zadecydowania wykupu kolei.

Z przemysłu.
W tutejszej hucie szklanej Tow. anonimowego, czynią się usilne przygotowania do wykończenia i puszczenia w ruch wielkiej wanny do wytapiania szkła przeznaczonego na tafle.

Wycieczka straży.
W ubiegłą niedzielę nastąpił wyjazd 11 członków straży ogniowej do Skarżyska, dokąd zaproszeni zostali przez straż p. Witwickiego z Kamiennej.

Po przybyciu na stację, straż naszą powitali członkowie straży z Kamiennej, następnie przeprowadzono ich do poblizkiego lasku, gdzie przy dźwiękach własnej orkiestry podejmowano gościnnie. Nieobeszło się bez toastów i mówek na cześć drużyn strażackich. W końcu zaproszono gości na bal do resursy miejscowej, gdzie przy dźwiękach orkiestry tańczono i bawiono się ochoczo.

Zakład freblowski.
W tych dniach mieliśmy sposobność przekonać się jak obojętnie niektórzy rodzice zapatrują się na tak pożyteczny dla małych dzieci zakład, jakim jest szkoła freblowska. Zwiedziliśmy zakład p. Kahl przeniesiony do nowego lokalu przy ulicy Lubelskiej i zastaliśmy w zakładzie zaledwie kilkoro dzieci. O sumiennem prowadzeniu zakładu nie wątpimy, bo okazywane nam prace wykonane przez uczęszczającą tam dziatwę, dostatecznie nas przekonały, że rozwój umysłów dzieci prowadzony jest z całą systematycznością i znajomością zasad pedagogiki za co nawet p. K. otrzymała medal srebrny na tegorocznej wystawie.

Przypuszczamy, że tylko wiele rodziców nie wie o istnieniu tego zakładu, albo też o właściwym jego celu, który przy sposobności przyrzekamy wkrótce obszerniej wyjaśnić.

Osobiste.
Dentysta p. Ogórkowski powrócił już do Radomia i przyjmuje w swym zakładzie w godzinach dawniej oznaczonych.

Uczciwość dziecka.
W ubiegły wtorek jeden z utrzymujących rogatkę w naszem mieście, przez nieostrożność wyrzucił ze słomą broszkę złotą i parę brylantowych kolczyków, wartujące przeszło 100 rb. Ponieważ słomę chłopcy, bawiący się na polu, wzięli do podpałki, przeto właściciel zwrócił się do nich ofiarując za znaleźne 5 rb.; pomimo usilnych poszukiwań na ślad nie natrafiono, dopiero w kilka godzin zgłosiła się 10-letnia dziewczynka oddając ucieszonemu kupcowi zgubę. Sumiennej dzieweczce właściciel ofiarował przeznaczone 5 rb. za znaleźne.

Zguba.
W redakcji naszego pisma złożoną została srebrna bransoletka, znaleziona na ulicy Lubelskiej. Za udowodnieniem własności odebrać można w godzinach biurowych.

Posiedzenie.
Otrzymaliśmy następującą odezwę: Zarząd warszawskiego oddziału Towarzystwa p. p. i h. ma zaszczyt prosić o przybycie na posiedzenie sekcji III-ej przemysłu rolnego, odbyć się mające d. 9 października r. b. o godz. 7½ wiecz. w lokalu Oddziału Krakow. Przedm. 66.

Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu z poprzedniego posiedzenia. 2) Dr. Kazimierz Rogoyski, „Okazy stanu hodowli nasion w Niemczech, Szwecji i Danji, sprawozdanie z wycieczki zagranicą." 3) P. Romuald Czarnocki: „Sprawozdanie ze zjazdu mleczarskiego i wystawy w Petersburgu." 4) P. Kirszrof-Prawnicki: „O długoterminowym kredycie włościańskim." 5) Wnioski członków i sprawy bieżące.

Anonim.
W tych dniach jeden z mieszkańców Radomia złożył nam otrzymany miejską pocztą list anonimowy, który ze względu, iż napisany jest prześlicznie pięknym wierszem, podajemy w całości:

„Korzystając z nazwy, z rodu,—wlazł Świnicki do ogrodu.
Niedbały na żadne względy, silnie ryjem ryje grzędy:
Ufny w pomoc swojej kliki—robi niemiłe wybryki
Pastuszek zamiast go smagać—rad się do ogrodu wkradać.
Wołamy nie mówiąc wiele: wy ogrodów właściciele,
Strzeżcie pilnie swej własności, honoru i uczciwości.
Utarcie nosa mosanie — może być nosa urwanie,
Gdy jest brzydkie ....."

A więc jest sens, uczciwa tendencja, umiejętność rymowania, znajomość stylu i głębokość myśli, o ile autor jego bez urlopu przyjechał do nas wprost z Tworek...

Ogłaszamy to nicenne piśmidło, może też ów „właściciel ogródka" porośniętego murawą i rzadko kiedy porządnie zamiatanego, dodamy od siebie, przyzna się do autorstwa; może będzie miał dość odwagi stanąć bez maski nikczemnej wobec ludzi, którym płody poronione zjidociałego rozumu swego posyła dla zabierania czasu.

Są przecież zwierzęta, które kopiąc tylnemi nogami, same łeb w ziemię chowają—czyżby i autor podobnego anonimu był im podobny?

Może się znajdzie i sam przyzna — postawimy mu pomnik za tak cenne utwory, którymi świat obdarza; prosimy więc—szkoda kryć światła pod korcem a takich panów za werendą ogródkową.

Staszów. (Kor. wł.) (*Nabożeństwo w kościele św. Ducha,—Powrót kolonji leśniczej z Solca:—Kuratorjum trzeźwości.—Straż ogniowa ochotnicza i kasa pożyczkowo-oszczędnościowa.—Loterja fantowa.—Nominacja*).

Ubiegłej niedzieli odbyło się w tutejszym kościołku św. Ducha uroczyste poświęcenie obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Obraz został sprowadzony z Rzymu i jest darem księcia Macieja Radziwiłła. W uroczystem nabożeństwie przyjęło udział mnóstwo pobożnych ze Staszowa i jego okolic.

Przed paru dniami powróciło z Solca pięcioro dzieci, wysłanych staraniem tutejszej ochrony dziecinnej. Dzieci, po odbyciu miesięcznej kuracji, powróciły zdrowe i zadowolone z pobytu; żałować tylko należy, że skromne fundusze tej sympatycznej instytucji, nie posiadającej dotąd stałego kapitału, nie pozwoliły na wysłanie liczniejszego grona. Z pośród skrofulicznych dzieci, wybrano najbardziej potrzebujące kuracji. Zarząd ochrony ma nadzieję, że na rok przyszły będzie mógł wysłać liczniejszą kolonię, skoro zwiększy się ofiarność ogółu i uzyska się pewne ulgi od zarządu kąpielowego w Solcu.

Komitet tutejszego kuratorjum trzeźwości, biorąc pod uwagę, iż obecne pomieszczenie herbaciarni w odległej części miasta nie odpowiada swemu celowi, postanowił wystawić w Rynku obszerny barak drewniany. Plany wykonał budowniczy dóbr staszowskich p. Statowski; według zrobionego kosztorysu budowa baraku, który ma stanąć jeszcze w r. b., będzie kosztowała około 1,000 rb. Jednocześnie komitet wysłał do władz właściwych kilka odczytów popularnych, jakie w ciągu roku zamierza wygłosić w herbaciarni.

W tych dniach nadeszła tutaj z upragnieniem przez wszystkich oczekiwana urzędowa wiadomość o zatwierdzeniu dwóch nader ważnych dla Staszowa instytucji: straży ogniowej ochotniczej i kasy pożyczkowo-oszczędnościowej. Obie powyższe instytucje były dla miasta kwestją palącą, dla tego też głównemu inicjatorowi p. Krauzemu, który pierwszy podniósł projekt założenia tych pożytecznych instytucji i nie szczędził swej pracy i zabiegów w celu urzeczywistnienia swego projektu, należy się od mieszkańców Staszowa słowo szczerego uznania i wdzięczności. Szczególniej założenie kasy pożyczkowo oszczędnościowej dla biednych rzemieślników staszowskich będzie wielkiem dobrodziejstwem gdyż ułatwi im kredyt i wyswobodzi niejednego z rąk lichwiarskich. Przykład Staszowa powinien być wzorem dla inteligencji prowincjonalnej innych miast gubernji naszej. Inteligencja prowincjonalna powinna zawsze i wszędzie przodować w pracy społecznej; przy dobrych chęciach i usilnej pracy wiele zdziałać można. Pracować należy nie w celu szukania dla siebie w tem chwały, lecz z poczucia obowiązku swego, a każde nasze dzieło z dobrą myślą poczęte, oprócz osobistego zadowolenia, wcześniej czy później przez ogół uznanem będzie. Gdyby powyższe przekonania miano wszędzie na względzie, mniej słyszelibyśmy utyskiwań na monotonność życia prowincjonalnego, byłoby mniej plotek i rozgoryczenia.

Wybory do zarządu straży ogniowej i kasy wyznaczone zostały na dzień 1-go października r. b.

W przyszłym miesiącu, po powrocie z obozu wojska, ma się odbyć w tutejszym ogrodzie miejskim loterja fantowa na rzecz szpitala św. Adama. Sędzia śledczy rewiru staszowskiego p. Werner opuścił zajmowane stanowisko z powodu nominacji na towarzysza prokuratora przy sądzie okręgowym kaliskim. Obowiązki sędziego śledczego pełni zastępczo starszy kandydat do posad sądowych przy sądzie okręgowym radomskim, p. Stanisław Burghard. *J. L.*

EPIDEMJA.

Choroba racic i pyska u bydła rogatego, owiec i trzody chlewnej z niebywałą siłą grasuje w tym roku nie tylko w naszej ale i we wszystkich guberniach naszego kraju.

Dotąd przychodziła do nas co trzy lub cztery lata ze wschodu. W tym zaś roku idzie z Niemiec t. j. z zachodu, gdzie organizacja weterynaryjna, najsurowsze środki izolacyjne i kwarantannowe nie zdołały jej umiejscowić. I u nas pomimo zamknięcia wszystkich jarmarków, ściśle stosowanych przepisów weterynaryjno - policyjnych, energji władz miejscowych, epizootja zajęła już powiaty Opoczyński, Konecki, Radomski i Kozieniecki, a nawet przerzuciła się w środek powiatu Opatowskiego i pokazała w miejscowości, która żadnej styczności nie miała z zarażonemi tak, że tylko można przypuścić przeniesienie zarazka przez wędrowne ptactwo. — Inną drogą dostać się tam nie mogła. Dowodzi, to niesłychanej zaraźliwości wzmiankowanej epizootji i prawie niepodobnych do zwalczenia, trudności, jakie należy pokonywać z tak niepochwytnym i trudnym do umiejscowienia mikrobem.

Walka z tą chorobą tem trudniejsza, że oprócz strat ekonomicznych, polegających na zmniejszonym udoju mleka i wychudzeniu zwierzęcia, upadek bywa bardzo rzadki, włościanie więc zwłaszcza nie uważają za stosowne zbytecznie się jej wystrzegać co znacznie utrudza działalność weterynarzy i policji.

W tym roku zwłaszcza w skutek energji J. E. Naczelnika gubernji wytężono wszystkie siły w celu umiejscowienia choroby i pomimo zgodnego działania organów weterynaryjnych i policyjnych choroba się rozszerza dalej i dalej. *Chrzanowski.*

TO I OWO.

Zebranie ogólne członków Towarzystwa wzajemnego kredytu w Radomiu.

W poniedziałek, t. j. dnia 2 października r. b. w sali resursy miejscowej odbędzie się zebranie ogólne członków Towarzystwa wzajemnego kredytu w Radomiu, celem wyboru dwóch nowych członków do rady i jednego członka zarządu na miejsce ś. p. Konstantego Lubońskiego.

O ile słyszeliśmy, agitacja wyborcza jest bardzo ożywiona. Otóż z obowiązku swego zwracamy uwagę członków wyżej wspomnianego Towarzystwa, że wybór powinien być uskuteczniony bardzo oględnie i po dojrzałym namyśle. Przestańmy raz uważać pewne posady jako synekury, na których można siedzieć li tylko w celu pobierania przyzwoitej pensji. Na stanowisko to zebranie ogólne powołać powinno człowieka czynu, któryby potrafił w myśl ustawy Towarzystwa popchnąć go na tory właściwe, człowieka, któryby był materjalnie zainteresowany operacjami Towarzystwa i jednocześnie dobrze pojmował, jaką drogą należy prowadzić instytucję, by dopiąć celu wobec wielu podobnych instytucji istniejących już w naszem mieście.

Ten, kto zostanie powołany na to stanowisko, jeżeli przyjmie na siebie obowiązki, będzie zmuszony pamiętać, że wiedział jakie czekają na niego zadania i że tych zadań wykonania podjął się z dobrej woli, a z odpowiedzialnością wobec ogółu za ich spełnienie. Ten sam ogół, który mu mandat powierzy, spoglądać będzie na jego czyny i ważyć ich, a nie doczekawszy się spodziewanych rezultatów, będzie słusznie potępiał wybrańca swego, który nie potrafił godnie odpowiedzieć położonemu w nim zaufaniu.

Wobec tego radzimy agitatorom ostygnąć w zapale popierania swych kandydatów, jeżeli oni nie posiadają tych zalet, a stawiającym swe kandydatury radzimy dobrze zastanowić się, czy posiadają dość uzdolnienia ku temu, by kierować tak poważną instytucją finansową, której zadaniem jest wspierać przemysł i być podwaliną jego rozwoju. Kierować instytucją w ten sposób, aby biorąc kapitały z jednych rąk na procent mniejszy, oddawać ich w drugie ręce na procent wyższy — to nie alfa i omega kierownictwa, bo tego podjąć się może każdy kto umie zasady dwóch pierwszych działań arytmetycznych; tu są cele szersze i poważniejsze—nad ich wykonaniem i drogami do tego wiodącemi zastanowić się wypadnie. Należy przeto spytać siebie przed postawieniem swej kandydatury, czy siły, wiedza i zdolności pozwolą na spełnienie tego, a w razie nieudolnego poprowadzenia instytucji, czy passywa trzeba będzie zrzucić na barki wyborców, czy też stosownie do moralnego obowiązku, kandydat będzie w możności pokryć ich w części z własnych funduszów.

Powtarzamy raz jeszcze, że uważaliśmy za święty obowiązek wypowiedzieć tych kilka uwag pod adresem agitatorów, by lekkomyślny i niefortunny wybór kandydata nie był dla instytucji pierwszym dźwiękiem pogrzebowego dzwonu. *L. V. J.*

Z Kraju.

Z Łodzi. Zabawny wypadek. We wtorek podróżni pociągu odchodzącego ztąd o g. 5 m. 50 pp. byli świadkami zabawnego wypadku, wybornie ilustrującego porządki na kolei Łódzkiej. Po trzecim dzwonku i po sygnałach nadkonduktora pociąg nie chciał jakoś ruszyć z miejsca. Zaniepokojeni urzędnicy stacyjni udali się w stronę parowozu i tu dopiero spostrzegli, że go niema. Po chwili dopiero majestatycznie nadjechał i został przyczepiony do wagonów.

Z Łęczycy.
Jak wykazują ostatnie dane skutkiem paniki w bóżnicy umarło dotychczas więcej, niż 60 żydówek, a i teraz jeszcze codziennie umierają pokaleczeni lub silniej obrażeni.

Ze świata.

Z Poznania. Teatr polski pod dyrekcją Edmunda Rygera rozpoczyna sezon d. 23 b m komedją J. I. Kraszewskiego: „Miód kasztelański", poczem artyści odegrają „Łobzowian" Wł. L. Anczyca. Program na sezon zaczynający się już ogłoszono, wynika z niego, że kilka nowych sił artystycznych przybyło teatrowi.

Wszelkie usiłowania całem zdobycia dla teatru polskiego orkiestry wojskowej (na jałowym artystycznie gruncie Poznańskim jedynie możliwej) spełzły na niczem—władza wojskowa w ostatecznej instancji odmówiła. Wobec tego spełnienie żądania poznańczyków o dawanie sztuk śpiewnych stało się wprost niemożliwem. Hakatyzm, jak widzimy, wdziera się nawet w dziedzinę sztuki i u władz wojskowych pruskich silne zapuścił korzenie.

Z pism i książek.

Z racji odsłonięcia pomnika Jul. Słowackiego pisze „Głos" po szczegółowym opisie uroczystości:

„Wszystko to miało charakter prywatny, zacząwszy od pomnika, który nie podobna uważać za nic innego, jak za ozdobę prywatnego parku miłosławskiego; pewne znaczenie posiada tylko uroczystość odsłonięcia pomnika ze względu na parę mów, ogłoszonych drukiem. W pojęciu „pomnika" leżeć musi, jeśli nie zbiorowość fundacji, to w każdym razie idea zbiorowego, narodowego posiadania i publicznego widoku. Motywy czynu p. Kościelskiego mogły być bardzo obywatelskie i podniosłe, ale to charakteru prywatnego pomnikowi nie odejmuje. O tym charakterze świadczy dobór towarzystwa podczas uroczystości, zebranego całkiem dowolnie przez właściciela pomnika, przeważnie z pośród „zjadaczy chleba", nie mających ze Słowackim nic wspólnego".

W tejże samej kwestji zabiera głos „Prawda".

„P. Józef Kościelski, niegdyś ceniony poeta, potem nieceniony polityk, a obecnie właściciel rozległych dóbr w Poznańskiem, wystawił sobie pomnik Słowackiego w Miłosławiu. Mówimy: sobie, gdyż umieszczenie pomnika w parku prywatnym jest także, obok okazania czci wielkiemu duchowi, dogodzeniem osobistej przyjemności i pańskiej fantazji. Fantazja ta nawet wysunęła się na wierzch zbyt wyraźnie, p. K. bowiem wyznaczywszy popiersiu miejsce prywatne, „odsłonił" je publicznie. Mianowicie zaprosił kilkaset osób na uroczystość, która się odbyła według reguły tego rodzaju obchodów, z mowami, kantatami i t. d. Niewątpliwie lepiej jest, że możni panowie wydają pieniądze na takie rozkosze, przy których bodaj drobne kruszyny odpadają dla dobra społecznego; ale zarazem niepodobna w obecnym wypadku obronić się zdumieniu i nie zaznaczyć, w jakim zamęcie znajdują się nasze uczucia, myśli i czyny. Zdawałoby się, że chorąży białego sztandaru, przywódca stańczyków pruskich, powinienby raczej postawić u siebie pomnik jakiemuś poecie dworakowi, np. Trembeckiemu; tymczasem on wybiera sobie najognistszego—Słowackiego. Zdawałoby się, że dla uczczenia tego aktu przybędą gorący postępowcy i demokraci; tymczasem zjechali się przeważnie konserwatyści i arystokraci ze swymi satelitami. Kto w tem wszystkiem dopatrzy się związku, logiki, prawidłowości! Dwa razy dwa — jak powiada Dickens—Hanibal.

Naturalnie szczytowym punktem uroczystości były mowy. Przemawiali tedy: dobrze ks. Czartoryski, ładnie Sienkiewicz, „politycznie" zaś niezbędny gadacz wszelakich obchodów — p. Spasowicz, który pogłaskał Słowackiego pod brodę i lekko pociągnął go za ucho. Wielka to szkoda dla tego adwokata, że on nie ma przy sobie przyjaciela, któryby mu na resztę dni żywota odradził wszelkich publicznych wystąpień i uchronił go od marnotrawienia w nich zarobionej sławy lat młodych. P. Spasowicz bowiem coraz bardziej przypomina wędrującego po wsiach „węgra," który przy każdej chałupie otwiera swój tłomok i sprzedaje prostaczkom czerwone chustki, szklanne paciorki i lekarstwo na miłość. A przecież on kiedyś był wielkim kupcem!"

Telegramy.

Belgrad, 26-go b. m. W sprawie oskarżonych o zamach na Milana i spisek przeciwko dynastji skazani zostali:

Knezewicz i Pasicz na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Dwunastu oskarżonych, z tej liczby Nikolicz i Proticz, na dwadzieścia lat ciężkiego więzienia w ciężkich kajdanach;

siedmiu, na pięcioletnie więzienie;

Tauszanowicz na dziesięcioletnie więzienie.

Sześciu oskarzonych uwolniono.

Knezewicz rozstrzelany został dzisiaj o godzinie 4-ej po południu.

Pasicza król Aleksander ułaskawił.

Wiedeń, 28-go b. m. „Petit Journal" pisze, że gabinet ks. Liechtensteina nie przyszedł do skutku dla tego, iż godzina księcia wybije później; jest to ujemną wskazówką tego, co się obecnie przygotowuje. Dotąd niema nic dodatniego tak co do rozwiązania zadania, jak i osób. Hr. Gołuchowski chce jednej tylko rzeczy: delegacji. Byłby powitał chętnie ks. Liechtensteina, byleby mu tenże dał delegacje. Teka za delegacje, oto słowo sytuacji.

Wiedeń, 28-go b. m. Cesarz powołał do Schönbrunn prezesa Koła Polskiego, Jaworskiego.

Białogród, 28-go b. m. Tauszanowicza odesłano do Pożarewacu, gdzie ma odsiedzić 10-letnie więzienie. Wszystkich, skazanych na 20 lat ciężkiego więzienia, przewieziono w ubraniu więziennem i kajdanach do twierdzy białogrodzkiej.

Białogród, 28-go b. m. Pasicz będzie przyjęty dziś w Niszu przez obu królów.

Przytaczamy tu dosłowny tekst depeszy dziękczynnej, wysłanej do króla Aleksandra serbskiego przez Pasicza, po ułaskawieniu. Wysoce charakterystyczny ten dokument brzmi tak:

„W tej dla mnie i dla rodziny mojej najuroczystszej i najszczęśliwszej chwili śpieszę wyrazić Najjaśniejszemu Panu, Jego Królewskiej Mości moją najszczerszą i najpoddanniejszą wdzięczność za *nieskończoną łaskę*, którą Najjaśniejszy Panie raczyłeś oświecić mnie z wysokości Swego

tronu. Ulegając wrażeniu bezgranicznej wdzięczności, oświadczam, Najjaśniejszy Panie uroczyście, że od dziś wyrzekam się mej burzliwej przeszłości politycznej i ślubuję, że w przyszłości działać będę w kierunku umocnienia porządku państwowego, który Najjaśniejszy Panie w koncu r. 1897 w sposób tak widoczny scharakteryzowałeś i który dzięki niestrudzonemu i energicznemu współdziałaniu Twego dostojnego ojca, Jego Królewskiej Mości Króla Milana jako przywódcy czynnej armii tyle już przyniósł pożytku tronowi Waszej Królewskiej Mości i ojczyźnie. Ślubuje dalej, poświęcić schyłek mego życia wyłącznie służbie mego króla i ojczyzny i starać się będę zarazem zwalczać wszystkie żywioły przewrotu, które bądź to słowami, bądź czynem, usiłują zaklócić istniejący porządek państwowy i pokój kraju. Składając raz jeszcze w swojem i mej rodziny imieniu z głębi serca Najjaśniejszemu Panu dzięki za wielką i niewyczerpaną łaskę, wołam: Niech żyje nadzieja całego narodu serbskiego, Najjaśniejszy Pan, nasz król i władca Aleksander! Najwierniejszy i najpoddanniejszy sługa dynastji Obrenowiczów i tronu Waszej Królewskiej Mości, Mikołaj Pasiez."

Berlin, 28-go b. m. Wybuch wojny w południowej Afryce pomiędzy Anglją i Transvaalem uważany tu jest za nieunikniony.

Kalkutta, 28-go b. m. Podczas trzęsienia ziemi w Darjiling zginęło 100 osób. W mieście Ful powódź; utonęło 200 osób.

Paryż, 28-go b. m. „Journal des Débats" donosi z Berlina, iż Niemcy, Francja i jeszcze jedno z mocarstw wystąpią w sprawie Transvaalu przeciw Anglji.

Ceny zboża.

W RADOMIU na targu d. 28-go wrzesinia 1899 r. płacono korzec żyta rb. 3.90—4.00, pszenica rb. 5.25—5.50, jęczmień zwyczajny 3.00—3.30, jęczmień dwurzędowy rb. 3.60—0.00 owies rb. 2.40—0.00 tatarka rb. 4.00—0.00, groch polny rb. 5.00—0.00, groch piechotny rb. 0.00—0.00, rzepak zimowy rb. 7.00—0.00, rzepak letni rb. 6.50—0.00, kartofle młoda rb. 1.60—0.00, ameryk. rb. 0.00—0.00, koniczyna czerwona rb. 00.00—00.00, koniczyna niebieska do rb. 0.00, koniczyna biała do rb. 00.00, koniczyna na paszę do rb. 0.00, wyka rb. 3.00, łubin żółty rb. 0.00, łubin niebieski do rb 0.00, siemię lniane rb. 0.00. siano c. rb. 0.90, słoma c. do 40—00 kop.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i Wydawca: **Wiktor Brześciański.** Дозволено Цензурою, г. Радомъ 18 Сентября 1899 г. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.